

Stanisław Sierpowski
Poznań

EWOLUCJA SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ U SCHYŁKU OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO.

/Referat wygłoszony na konferencji historyków w Krakowie zorganizowanej w PAU z inicjatywy i pod kierunkiem prof. Henryka Batowskiego 25 i 26 października 1993 r./

Okres międzywojenny wniósł do stosunków międzynarodowych nowe elementy, z którymi społeczność międzynarodowa łączyła wielkie nadzieje. Silnie reklamowany udział Stanów Zjednoczonych w procesie kończenia wojny zaowocował projektem utworzenia międzynarodowej organizacji mającej stać na straży pokojowego rozwoju stosunków między państwami. Demokratyczne założenia oraz raczej obca tradycji europejskiej frazeologia projektu amerykańskiego spowodowały, że bez forsowanego zaangażowania się prezydenta Woodrow Wilsona pomysł utworzenia Ligi Narodów nie zostałby wówczas zrealizowany 1/. Rychło jednak pokazało się, że wielkie nadzieje związane z nową formą organizacji stosunków międzynarodowych nie mają realnych podstaw. Liga Narodów, niezależnie od inicjatyw, ważnych z cywilizacyjnej perspektywy, nie spełniła pokładanych nadziei. Im dalej od inauguracyjnego posiedzenia instytucji genewskiej, tym mniej realny jej wpływ na kształt stosunków międzynarodowych. Zwolna traciła ona także swą ostatnią, bodaj najbardziej widoczną funkcję, mianowicie forum dla napiętnowania działań uznawanych za sprzeczne z prawem narodów. Jednak dzieje i doświadczenia LN są bardzo ściśle związane z interesującym nas tematem. Oto bowiem zmierzch instytucji genewskiej wiązał się bezpośrednio z aktami agresji wszczynanymi przez państwa zaliczane do ważących na kształcie stosunków międzynarodowych, które miały stałe miejsce w Radzie LN. Pośrednio powracano więc do tradycyjnej polityki, w której najważniejsze role zostały obsadzone przez państwa najsilniejsze. Państwom mniejszym, także średniej wielkości jak Hiszpania czy Polska rozwój sytuacji międzywojennej wyznaczył pośrednie role, będące wypadkową ich obiektywnych możliwości oraz usytuowania w szerszych planach i polityce mocarstw.

Rozwój sytuacji w Europie Środkowo i Wschodniej w okresie międzywojennym jest możliwy do zrozumienia jedynie w ścisłym powiązaniu z tendencjami dominującymi na całym kontynencie. Za szczególne ważne uznać należy zrozumienie roli jaką w praktyce stosunków międzynarodowych spełniały Francja i Anglia. Dobrze wiadomo, że pozycja tych państw, będąca pokłosiem zwycięskiej wojny ulegała stałej ewolucji. Przede wszystkim uwidacznia się stopniowo marniejąca międzynarodowa pozycja Francji. Lata rodzenia się systemu wersalskiego (naznaczone indywidualnością Clemenceau) i lata zmierzchu tego systemu (od Monachium po le drôle de guerre) to jakby dwie odmienne epoki w dziejach tego państwa. Istotne w tym wypadku jest to, że w trwającym ledwie 20 lat procesie Francja konsekwentnie traciła na znaczeniu. Dotyczyło to nie tylko stosunków z jej tradycyjnymi rywalami, ale także sojusznikami. Wielokroć przypominana opinia Piłsudskiego, że Francja nas opuści i zdradzi, którą wypowiedział w 1932 r. w obecności francuskiego attaché wojskowego płk. Ch.d'Arbooneau jest odzwierciedleniem takich właśnie nastrojów 2/.

Wśród wielu przyczyn tego stanu rzeczy na podkreślenie zasługuje trwoga przed możliwym rewanzem ze strony pokonanych Niemiec. Wraz z upływem lat obawy te przybrały bardzo szeroki zasięg. Zabezpieczenie się przed rozpamiętywaną i stale braną pod uwagę "zemstą niemiecką" stanowiło osnowę francuskiej racji stanu, która znajdowała silne oparcie w społeczeństwie. Rozwój sytuacji międzynarodowej powodował, że francuskie przygnębienie narastało w miarę kolejnych sukcesów niemieckich. Był to uboczny, raczej nie eksponowany produkt systemu wersalskiego. W jego ramach sytuacja obu państw była jasno określona: zwycięska Francja ustępowała, pokonane Niemcy odzyskiwały, zdobywały. Nie jest przesadą stałe pamiętanie o społecznym wymiarze decyzji powziętej w sprawie budowy linii Maginota.

Niemcy stawały się stopniowo ważnym, później wręcz centralnym punktem ewoluujących stosunków międzynarodowych. Zwraca przy tym uwagę zasadniczo różna, dla dążeń niemieckich pozytywna zmiana charakteru relacji międzynarodowych w pierwszym drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego. Przypomnijmy ważne fakty z dziejów Republiki Weimarskiej, co ma także służyć dla wyeksponowania tezy o ciągłości polityki realizowanej przez to państwo w całym międzywojennym okresie 3/.

Chociażby wzmianki wymagają uwarunkowania gospodarcze. W drugiej połowie lat dwudziestych dochód narodowy w Niemczech wzrósł o 22%. Znacznie też zwiększyły się dochody indywidualne ludności. Nie było przypadkiem, że lata 1924-1929 nazywa się nieraz *goldene zwanziger Jahre*. Tendencja ta uległa gwałtownemu załamaniu w związku z powszechnym kryzysem gospodarczym. Spośród przyczyn zewnętrznych, powiązanych z polityką międzynarodową, najsilniej na głębię kryzysu niemieckiego oddziaływały powiązania gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi. Na terytorium niemieckim inwestycje amerykańskie szacowano na 5 % wysokości dochodu narodowego. Wynikało to przede wszystkim z tego, że USA były największym kredytodawcą Niemiec. Do pogłębienia niemieckiej recesji przyczynił się również kryzys bankowy w Austrii, który wybuchł w maju 1931 r. 4/.

Na tym tle pełniej wypadają korzystne z niemieckiego punktu widzenia inicjatywy w rodzaju moratorium Hoovera z 1931 r. czy też podążające jego śladem postanowienia konferencji lozańskiej z czerwca 1932 r., które de facto zlikwidowały niemieckie zobowiązania reparacyjne. Bez znaczenia jest w tym kontekście przypomnienie, że ustalona wówczas, w twardym zresztą boju końcowa rata w wysokości 3 mld marek nie została uiszczona. O skali tego sukcesu świadczy fakt, że zobowiązania jakie przyjęły na siebie Niemcy wraz z Planem Yanga, przewidywał spłaty reparacyjne do 1988 r. 5/.

Drugim, trudnym do przecenienia sukcesem wywalczonym przez Republikę Weimarską była deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r. o prawie Niemiec do równego bezpieczeństwa. Jej znaczenie polityczne, a zwłaszcza społeczno-gospodarcze jest w literaturze doceniane, ale nadmiernie nie eksponowane. Tymczasem nie tylko w samych Niemczech, ale także w innych krajach specjalnie zainteresowanych ich międzynarodową aktywnością, deklarację 5 mocarstw interpretowano jako rezygnację z klauzul rozbrojeniowych traktatu wersalskiego 6/.

Wraz z nastaniem hitleryzmu międzynarodowa rola Niemiec systematycznie rosła 7/. Do rzędu zawsze niebezpiecznych złudzeń, biorących pozory i *pie desireria* za pożądaną rzeczywistość zaliczam tezę o międzynarodowej (zwłaszcza dyplomatycznej) izolacji Niemiec hitlerowskich z powodu brutalizacji życia wewnętrznego, antysemityzmu uprawianego przez państwo itp. Nie jest to bynajmniej marginalny problem z punktu widzenia tej konferencji. Chodzi bowiem o pytanie dotyczące wpływu wydarzeń wewnętrznych na kształt i charakter stosunków międzynarodowych z udziałem państw totalitarnych, posługujących się w polityce wewnętrznej określonymi metodami, wyzwalającymi jednoznacznie negatywne reakcje w innych państwach. Charakterystyczne, że międzywojenny świat wraz z upływem lat ewoluował w kierunku brutalizacji polityki wewnętrznej. Niechęć do kontaktów dyplomatycznych wywołana rewolucjoinizowaniem stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych, czy nawet obrzydzenie z powodu uprawianej polityki terroru wobec obywateli, w ostatecznym rachunku nie miały rozstrzygającego znaczenia. Zwyciężała chłodna kalkulacja mająca za podstawę rachunek o klarownej gradacji: 1.korzyści własne; 2.hierarchizowane straty wrogów, przeciwników i rywali; 3.korzyści bliższych i dalszych sojuszników. Każdej z powyższych kategorii bez trudu można przypisać elementy ogólniejszej natury, w zależności od pozycji danego państwa w istniejącej obiektywnie stratyfikacji międzynarodowej, a więc- by odwołać się do terminologii obowiązującej w systemie wersalskim- czy dane państwo miało ograniczone czy

też ogólne interesy.

Jednym z wielu przykładów pozwalających na formułowanie takich poglądów jest wprowadzanie Związku Radzieckiego na wyższy etap polityki europejskiej i światowej charakteryzujący się jego rosnącą atrakcyjnością jako partnera wszelkich debat na temat wojny i pokoju. Centralną rolę w tym wypadku odegrała agresja Japonii na Chiny, rozpoczęta we wrześniu 1931 r. W kolejnych miesiącach i latach Japonia systematycznie rozszerzała strefę swego działania. Wpływ militarnej aktywności Japonii na rozwój stosunków międzynarodowych był olbrzymi. Dlatego lekceważenie spraw dalekowschodnich przy rozważaniu polityki europejskiej lat trzydziestych jest nieporozumieniem, poważnym błędem.

Niemoc Ligi Narodów wobec agresora i brak możliwości przywrócenia status quo ante to nie tylko cios zadany trwającej równolegle Konferencji Rozbrojeniowej (co nie może znaczyć, że bez dywersji japońskiej rozbrojenie było realne) ale także, może przede wszystkim powszechna utrata wiary w system zbiorowego bezpieczeństwa, w skuteczną pomoc udzieloną ofierze agresji w imię solidarności międzynarodowej. Opieranie integralności i suwerenności państwowej na zobowiązaniach płynących z multilateralnych układów jak Pakt Ligi Narodów, czy Brianda-Kellogga miało coraz mniejszą liczbę zwolenników 8/.

Konsekwencje agresji japońskiej były tym bardziej odczuwane, że sprawiedliwości nie stało się zadość mimo zaangażowania się Stanów Zjednoczonych po stronie zwolenników prawa. Był to jedyny zatarg międzynarodowy w okresie międzywojennym, wobec którego USA odstąpiły od lekceważenia Ligi Narodów i podjęły z nią współpracę. Aktywność militarna Japonii odegrała najważniejszą rolę w poprawie stosunków radziecko-amerykańskich. Zewnętrznym, raczej w tym kontekście spektakularnie się jawiącym wyrazem tej zmiany były próby skłonienia administracji amerykańskiej do nawiązania stosunków dyplomatycznych, które podjął Kongres i Senat latem 1932 r. Inicjatywa ta nie znalazła uznania administracji. Sekretarz Stanu Henry L. Stimson wyjaśniając 8 września 1932 r. senatorowi Williamowi E. Borahowi powody tej niechęci oddalał jednocześnie obawy o antyamerykańskie dogadanie się Rosji i Japonii. "Rywalizacja między tymi dwoma państwami o Mandżurię jest tak żywa, a brak zaufania jednej strony do zapewnień drugiej tak znaczący, że jest nieprawdopodobne, aby weszli w jakiegokolwiek zasadnicze lub trwałe stosunki wzajemnego poparcia i pomocy" 9/.

Zasadnicza trafność przedstawionej opinii ma ten dodatkowy walor, że analogiczny brak zaufania występował również w stosunkach japońsko-amerykańskich. Przełom dokonał się wczesną wiosną 1933 r. J.G. McIlroy, amerykański attaché wojskowy w Tokio 23 lutego 1933 r. raportował o "długiej, niezwykle szczerzej rozmowie" z jego radzieckim odpowiednikiem, w której podkreślał on "konieczność przyjacielskiego porozumienia się" 10/.

Tak Rosja jak i Stany Zjednoczone nie porzuciły obaw związanych z możliwością aliansu jednego z nich z Japonią. W propagandzie radzieckiej eksponowano np., że łagodne traktowanie agresji japońskiej, zwłaszcza rezygnacja z możliwych do zastosowania sankcji, ma u podłoża nadzieje imperialistów na stworzenia w Mandżurii bazy wypadowej przeciwko Chinom i ZSRR.

Nawiązaniu amerykańsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych w październiku 1933 r. towarzyszyły prowadzone już rozmowy na temat wejścia Związku Radzieckiego do Ligi Narodów z mandatem stałego członka Rady. Niewątpliwym ułatwieniem tego akcesu było opuszczenie instytucji genewskiej przez Japonię i Niemcy w marcu i październiku 1933 r. Zwraca uwagę próba wykorzystania Polski do utracenia tej inicjatywy, mającej zresztą poparcie olbrzymiej większości członków Ligi (poza przedstawicielami W. Brytanii, Portugalii, Argentyny i Australii). Minister Koki Hirota w rozmowie z posłem Michałem

Mościckim w czerwcu 1934 r. zaznaczył, że "Japonia i Polska najlepiej znają Rosję Sowiecką i wiedzą czego się trzymać; niestety inne państwa nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa wprowadzenia do Genewy Sowieców" 11/. Obawy, że Polska zasiadająca w Radzie LN może zablokować wejście ZSRR do Ligi skłoniły nawet promotora tej akcji Luisa Barthou do odwiedzenia Warszawy. Należy przypomnieć, że był on pierwszym szefem Quai d'Orsay, który odwiedził Odrodzoną Polskę.

Rozwój stosunków radziecko-francuskich dał traktat podpisany 2 maja 1935 r., który został ratyfikowany przez parlament francuski dopiero 27 lutego 1936 r. Hitler wykorzystał ten fakt dla wypowiedzenia układów lokarneńskich i obsadzenia wojskiem zdemilitaryzowanej Nadrenii. Po powrocie Zagłębia Saary do Rzeszy (wyniki głosowania powinny być traktowane jako demonstrację wiary mieszkańców Zagłębia w szczęśliwą gwiazdę Rzeszy i Hitlera), po przywróceniu obowiązkowej służby wojskowej (jakież to miało znaczenie dla społeczeństwa niemieckiego, tak silnie związanego z tradycją żołnierską!) przysłyły kolejne sukcesy, w tym zwłaszcza likwidacja, piekącej dumę narodową rany nadreńskiej 12/.

Brak godnej tych zmian reakcji ze strony mocarstw wzmacniały wątpliwości co do kosztów jakie będą musiały być poniesione wskutek nasilającej się polityki ustępstw. Wyjątkowo licznym przestrogom towarzyszyły próby obłaskawiania czy też pozyskiwania Niemiec dla "konstruktywnej" polityki europejskiej. Tendencje takie kusily swą atrakcyjnością tak wielkich jak i małych. Rozprawianie o "roszadach" terytorialnych było ulubionym tematem tak zawodowych jak i domorośłych polityków. Kiedy 21 października 1934 r. Piłsudski przyjął premiera Węgier Gyula Gömbösa powiedział, że pierwszym państwem, które przestanie istnieć będzie Austria. Marszałek zmieniał swoją wcześniejszą opinię, że pierwszym państwem, które się "zawali" będzie Czechosłowacja. Inny, charakterystyczny przykład pochodzi z grudnia 1935 r. i dotyczy zgoła innego piętra politycznej i dyplomatycznej drabiny. Ralf Stevenson z Wydziału Ligi Narodów Foreign Office przekonywał Władysława Kułskiego i Jana Wszelakiego, że Anglia w stosunkach z Rzeszą będzie do ostatnich granic możliwości starała się kupować pokój. Sprawa niepodległości Austrii już wówczas wydawała się przesądzona. Stevenson nie spodziewał się jednak zahamowania ekspansji niemieckiej, która będzie się rozwijać w kierunku Czechosłowacji, a może i Polski. Anglia może interweniować tylko w obronie status quo na zachodzie Europy, ale żadna Izba Gmin nie zgodzi się na interwencję w obronie istniejącego porządku rzeczy w Centralnej i Wschodniej Europie, np. w obronie korytarza 13/.

Przypomnijmy, że był to grudzień 1935 r. Jesienią 1937 r. natomiast, jak dowodzi tego "protokół Hossbacha" Hitler w planowanej rozgrywce w skali europejskiej, na pierwsze miejsce postawił Wielką Brytanię i Francję. Widząc konieczność likwidacji Austrii i Czechosłowacji, zakładał, że Polskę zdoła zneutralizować, de facto podporządkować.

Cel ten wydawał się tym bardziej realny, że niepowodzeniem zakończyły się wysiłki Francji zmierzające do skłonienia Polski do współpracy z Czechosłowacją i ZSRR. Stosunki między tymi państwami ustabilizowały się na poziomie wzajemnego braku zaufania i niezyczliwości. Był to jeden z powodów przesuwania się Polski na drugi plan w polityce wschodniej Francji. Minister Beck robiąc zimą 1939 r. bilans swej kariery zaznaczył, że "...czynnikiem zasadniczym dzielącym naszą politykę od polityki francuskiej nie były nigdy sprawy niemieckie, a zawsze zagadnienia rosyjskie" 14/. Oczywiście można z taką opinią polemizować. W tym wypadku chodzi jedynie o przekonanie Becka, że Francja stale powracała do czynnika rosyjskiego, jako istotnego elementu równowagi europejskiej, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej.

Eksponowana przez rząd II Rzeczypospolitej polityka równej odległości Warszawy od Berlina i Moskwy stopniowo stawała się frazesem nie znajdującym potwierdzenia w rzeczywistości. Stosunki ze Związkiem Radzieckim uległy bowiem zamrożeniu, podczas gdy

relacje z Rzeszą charakteryzowały się znacznie większą intensywnością. Po części był to skutek znacznie większej aktywności i popularności III Rzeszy na arenie międzynarodowej. Arena ta była wyraźnie mniej łaskawa i życzliwa dla bolszewickiej Rosji. Niemcy stały się obiektem powszechnego zainteresowania, coraz bardziej także zawiści z powodu osiągnięć i sukcesów, w dodatku świetnie reklamowanych. Zasadniczo odmienne elementy dominowały w ocenie ZSRR. Masowe represje i czystki nie ominęły także pierwszego garnituru polityków i oficerów. Rozgłos nadawany tym wydarzeniom ułatwiał poddawanie w wątpliwość mocarstwową rolę Związku Radzieckiego oraz siłę Armii Czerwonej. Z drugiej strony niewątpliwie osłabienie wojskowe wymusiło pewne zmiany w rosyjskiej aktywności międzynarodowej. Umniejszona została jej intensywność, natomiast wzrosła ostrożność Stalina. Nie można stracić z pola widzenia poglądu, rozpowszechnionego zwłaszcza wśród sympatyków państwa Radzieckiego organizowanych przez Międzynarodówkę Komunistyczną, wedle którego stale istniało zagrożenie krucjaty kapitalistycznej z Hitlerem na czele 15/.

Wydarzenia wewnętrzne w Rosji odegrały o tyle istotną rolę z międzynarodowego punktu widzenia, że pozostawiły rozwój stosunków europejskich pod przemożnym wpływem Niemiec i Wielkiej Brytanii. Konstatacja taka oczywiście razi swym uproszczeniem. Niewątpliwie inne filary polityki międzynarodowej znalazły się w ich cieniu. Uderza zwłaszcza marniejąca pozycja Francja. Pokpiwano sobie nawet, że kierownictwo polityki zagranicznej Francji znalazło się w Londynie. Znacznemu zredukowaniu uległa też pozycja Włoch. Wprawdzie stale przypominały one Europie o swych ambicjach, ale wysiłek militarny i ekonomiczny ulokowany w Etiopii i Hiszpanii pozwalał jedynie na szachowanie Francji i - co mówię nie bez złośliwości - inwazję w Albanii, dokonanej w pierwsze święto Wielkanocne 1939 r. 16/.

W nasilającej się walce o ukierunkowanie ekspansjonizmu niemieckiego państwa średnie i mniejsze stopniowo traciły na znaczeniu. Kupowanie pokoju w drodze ustępstw przypominało płacenie własnych rachunków z cudzej kieszeni. Celem tej koncepcji mającej wcale licznych zwolenników, także wśród zadeklarowanych przeciwników hitleryzmu i III Rzeszy, było odsuwanie w czasie wybuchu niemieckiego niezadowolenia, poprzez uwzględnianie niektórych żądań oraz lokalizowanie niemieckich aspiracji w rejonach nie należących do brytyjskiej sfery wpływów. Najwcześniej, w zasadzie bezboleśnie rozstano się z niepodległością Austrii. Dokonało się to 12 marca 1938 r. wśród uspokajających interpretacji, że załatwiona została sprawa wewnątrzniemiecka, pożądana i oczekiwana od dawna przez obie strony. Dla pewnej grupy państw południowy kierunek ekspansji niemieckiej wydawał się nawet korzystny. Liczono na to, że nacjonalizm niemiecki ugrzęźnie w "bałkańskim kotle", a być może nawet - zetrze się tam z ambicjami włoskimi 17/.

Emocje towarzyszące Anschlussowi skłoniły rząd polski do uregulowania stosunków z Litwą. Był to jeden z najbardziej znanych w Europie konfliktów okresu międzywojennego. Opór Litwinów na dobrowolne wyrzeczenie się Wilna, uznanego w konstytucji za stolicę państwa był zdecydowany i skuteczny. Złamanie tego oporu miało doniosłe skutki zwłaszcza w sferze psychologicznej. Pogłębiło się antypolskie nastawienie Litwinów. Łączenie poniesionej klęski z współdziałaniem polsko-niemieckim nie nastęrczało specjalnych trudności propagandzie niezyczliwej Polsce. Wielu sympatyków litewskiego punktu widzenia, kilkanaście miesięcy później skłonnych było widzieć w Wehrmachcie karzący miecz opatrzości 18/.

Uwagę powyższą z powodzeniem można odnieść także do Czechów i Słowaków w związku z akcją Polski na Zaolziu. Wyolbrzymiany od Anschlussu tzw. problem sudecki był odbierany w Polsce z antyczechosłowackim nastawieniem. Wspierało się ono na zadawnionych, obustronnie formułowanych pretensjach. Nawet liderzy obu państw nie uchronili się od wypowiedzania wzajemnie obraźliwych opinii. Nie zaskakuje też nastawianie

polskiej opinii publicznej, mogącej przeczytać np. w opiniotwórczym "Czasie" (5 czerwca 1938r.) taką opinię: "Wiązać obronę takiego państwa z racją stanu Polski, angażować się w awanturę wojenną w obronie Republiki, która nam dotychczas tylko szkodziła/..to byłby ciężki, bardzo ciężki błąd". Poza wszystkim bardzo to symptomatyczna wypowiedź, zasługująca na refleksję, zwłaszcza w kontekście jednostronnych wypowiedzi o sojuszniczych powinnościach w związku z tzw. le drôle de guerre.

Wśród polityków i dyplomatów wielu państw europejskich dominowało przekonanie, że mocarstwa zachodnie nie okażą Czechosłowacji wystarczającego wsparcia dla powstrzymania zaborczych dążeń Niemiec. Okazało się, że w zaawansowanym etapie kryzysu Wielka Brytania i Francja wzmogły nacisk na Pragę w sensie życzliwym dla żądań Rzeszy. Sprzeciwiały się zarazem zabiegom Polski o współudział w uregulowaniach dotyczących politycznego i terytorialnego statusu Czechosłowacji. Aspiracje te wywołały także kryzys w stosunkach polsko-radzieckich 19/. Nie spowodowało to jednak korekty polskiego planu działania. Polska, jak to określił min. Beck, musiała maszerować na Zaolzie wbrew stanowisku zgromadzonych w Monachium polityków. Przystali oni na żądania niemieckie, ale odmówili dezyderatom polskim i węgierskim, które oparto na analogicznych bądź zbliżonych podstawach.

Zajęcie Zaolzia stało się znakomitą okazją dla dyskredytowania akcji polskiej, parcelacji odpowiedzialności, a nawet składania na Warszawę odium za rozstrzygnięcia monachijskie. John Colville z Foreign Office, sekretarz Neville Chamberlaina, a później Winstona Churchila zanotował w dzienniku ("The Fringes of Power"), że Polacy zasługują na jak najgorszy los za sposób potraktowania Czechów i nikt nie powinien się nad nimi litować gdy nadejdzie ich kolej. Dosadny Winston Churchill uzupełnił tę myśl twierdzeniem, że Polska jak hiena rzuciła się na konającą Czechosłowację. W "Dzienniku" ministra Galeazzo Ciano znaleźć można opinię Mussoliniego, który w obecności ambasadora brytyjskiego w Rzymie Percy Loraine'a powiedział, że Polska jest ostatnim krajem, mającym prawo przemawiania w obronie Czechosłowacji, ponieważ zadała ona cios śmiertelny wówczas, gdy Czechosłowacja leżała na ziemi 20/.

Uwzględnienia wymaga także pogląd rządu polskiego. Nie chciał on, zapewne także nie mógł zgodzić się na wyeliminowanie wpływu Polski na wydarzenia brzemiennie dla jej bezpieczeństwa. Dramaturgia naznaczona symboliką konferencji monachijskiej miała także charakterystyczny i godzien uwagi wątek personalny. Chodzi o Edwarda Benesza, który uczestniczył przy narodzinach i pogrzebie Republiki. Był on nadzwyczajnie dobrze widzianym politykiem w dyplomatycznych, demokratycznie usposobionych salonach Genewy, Paryża, Londynu, a nawet komunistycznej Moskwy. Jego wszechstronna, wysoko przez współczesnych oceniana aktywność międzynarodowa, zwłaszcza przy wnoszeniu gmachu bezpieczeństwa zbiorowego, nie miała żadnego wpływu na bieg wydarzeń, zakończonych pogwałceniem integralności i suwerenności państwa. Apele i przewidujące rozwój wydarzeń przestrogi nie wywołały żadnego praktycznego efektu. Walka o utrzymanie pokoju trwała nadal. Jej koszta ponosiły na razie państwa słabsze.

Generalną zmianę sytuacji widziano także w Polsce. Ambasador Józef Lipski w sierpniu 1938 r. proponował min. Beckowi wykorzystać zamieszanie wywołane żądaniami niemieckimi dla poprawy interesów polskich w Wolnym Mieście Gdańsku. Polski minister nie przystał na tę propozycję wskazując na zmianę układu sił między Polską i Niemcami oraz nikłymi szansami pomocy państw trzecich. "Jeśli byśmy nawet poszli <na ostro> z Hitlerem, to kto nas poprze - zastanawiał się Beck. Przecież sprzedano by nas jak bułkę za grosz. Twoje założenie ambasadorze jest słuszne, ale nie ma po temu ani sił potrzebnych, ani odpowiedniego klimatu na Zachodzie" 21/.

Rząd polski, zdając sobie sprawę z niekorzystnej ewolucji sytuacji międzynarodowej bezpośrednio godzącej w żywotne interesy kraju, nie miał możliwości odwrócenia jej w

pożądanym kierunku.

Z impasu tego zdawano sobie także sprawę w Berlinie, gdzie dojrzała myśl rezygnacji z "linii 26 stycznia" i sprowadzenia Polski roli państwa satelickiego. Nacisk Niemiec, ujawniony już 24 października 1938 r. spowodował konieczność złagodzenia stosunków na wschodzie, napiętych z powodu akcji zaolziańskiej. Komunikat o prowadzonych rozmowach podany przez PAT-a i TASS-a 26 listopada 1938 r. potwierdzał ważność wcześniej zawartych umów z paktem o nieagresji na czele oraz informował o postępie rozmów na temat intensyfikacji stosunków gospodarczych. Nie powiodły się natomiast próby bezpośredniego kontaktu min. Becka z liderami Francji. Polski minister na święta Bożego Narodzenia 1938 r. jechał na Lazurowe Wybrzeże. Liczył na "półprywatne" spotkanie z Bonnetem. Miało ono o tyle duże znaczenie, że dwa tygodnie wcześniej, tj. 6 grudnia Bonnet i Ribbentrop podpisali w Paryżu deklarację gwarantującą istniejącą między obu państwami granicę, jako że "...między ich krajami nie ma już więcej żadnych nie rozwiązanych kwestii o charakterze terytorialnym". W przekonaniu, że stosunki między tymi państwami stanowią jeden z najistotniejszych elementów konsolidacji stosunków w Europie i utrzymania powszechnego pokoju postanowiono konsultować się w razie powstania trudności międzynarodowych 22/.

Zainteresowanie sojuszników Francji paryskimi rozmowami Ribbentropa i Bonneta, które doprowadziły do powyżej wspomnianej deklaracji było tym większe, że sygnatariusze różnili się w istotnej sprawie. Według interpretacji niemieckiej deklaracja implikowała, jak pisze Pierre Renouvin, że podczas prowadzonych wówczas rozmów Francja zrezygnowała z zainteresowania sprawami Europy Centralnej i Wschodniej i pozostawiała na tym obszarze wolną rękę Niemcom. Rząd francuski dementując takie supozycje twierdził, że nigdy nie nosił się z zamiarem wycofania swego zainteresowania dla jakiegokolwiek części Europy 23/. Sprawa nie jest łatwa do wyjaśnienia, gdyż Bonnet i Ribbentrop rozmawiali bez świadków. Nadto jeszcze Bonnet co najmniej dorównywał swemu rozmówcy w różnych krętaństwach. Zresztą także zasadniczym i statecznym, jak powszechnie mniemano Anglikom można również postawić podobny zarzut. Przy okazji konferencji monachijskiej doszło do podpisania niemiecko-brytyjskiej deklaracji o nieagresji. Chamberlain był z tego tak dumny, że zapomniał powiadomić o tym fakcie najbliższego sojusznika, który – co całej sprawie dodaje smaczku - podczas sygnowania deklaracji był jeszcze w Monachium.

W tych warunkach zignorowanie przez Quai d'Orsay świątecznej podróży min. Becka nabierało specjalnej wymowy. Nadto jeszcze w drodze powrotnej miał on umówione spotkanie z Hitlerem (5 stycznia) i Ribbentropem (6 stycznia). Kanclerz Rzeszy kusił antyradzieckim aliansem, który łączono z koniecznością nowych uregulowań odnośnie Gdańska. Liderzy państwa polskiego, wysłuchawszy sprawozdania min. Becka doszli do przekonania, że wywieranie przez Niemcy nacisku w sprawach tak drugorzędnych jak autostrada i Gdańsk może oznaczać, że "...grozi nam konflikt w wielkim stylu, a te obiekty są tylko pretekstem". Postanowiono wykluczyć jakiegokolwiek jednostronne ustępstwa, gdyż niezawodnie prowadziłyby one "...na równię pochyłą, kończącą się utratą niezależności i rolą wasala Niemiec" 24/.

Nową fazę kryzysu europejskiego łączyć należy z objęciem przez Niemcy protektoratu nad Czechami, Morawami i Słowacją. Cios ten, zadany w połowie marca 1939 r. był tym dotkliwszy, że zignorowane zostały świeżutkie podpisy pod układem monachijskim, mającym wedle niektórych jego sygnatariuszy zagwarantować pokój całemu pokoleniu. Zajęcie Kłajpedy oraz podpisanie tego samego dnia, tj. 23 marca 1939 r. umowy handlowej z Rumunią, dającą Rzeszy duże uprawnienia, zdawało się wskazywać potencjalny kierunek kolejnych akcji Niemiec.

W nowych warunkach rząd brytyjski zaproponował Francji, ZSRR i Polsce podpisanie wspólnej deklaracji dotyczącej gwarancji integralności państw Europy

Południowo-Wschodniej i Wschodniej. Inicjatorom chodziło w pierwszym rządzie o rumuńską naftę. Bezpośrednio sprawą zainteresowana Polska, tak jak i wcześniej optowała za gwarancjami dwustronnymi. W atmosferze dużego zaskoczenia Polska stała się stroną takiego układu podpisanego w Londynie 6 kwietnia 1939 r. Spotkał się on ze skrajnie odmiennymi ocenami społeczeństwa brytyjskiego. Podzielona była także Europa. Min. Beck świętował sukces. Wypełnił ostatnią wolę Komendanta przekazaną mu 10 maja 1935 r. "Słuchajcie dziecko - mówił Beckowi, wywołanemu z rautu z okazji wizyty Laval'a w Warszawie - ja umieram, a po mojej śmierci wszystko zrobią, żeby zmienić naszą politykę i by was przede wszystkim usunąć. Nie wolno do tego dopuścić. Trzeba, jak długo to możliwe, utrzymać obecne stosunki z Niemcami. To się wielu nie podoba. Za wszelką cenę musicie utrzymać przymierze z Francją i, co więcej, starajcie się w to wciągnąć Anglię. To wydaje się dziś niemożliwe, ale wytrwale trzeba do tego dążyć" 25/.

Na temat motywów gwarancji brytyjskich trwają spory, które odzwierciedlają rozbieżności dotyczące interpretacji źródeł konfliktu oraz wskazania pierwszoplanowych i dalszych winowajców. Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że Brytyjczycy, podobnie jak znakomita większość narodów dla uwolnienia się od koszmarnej wizji wojny zdecydowani byli na kontynuowanie polityki ustępstw. Jednak zmiany dokonane wiosną 1939 r., w zasadzie eliminowały ewentualność porozumienia, bądź nawet aliansu polsko-radzieckiego czy też polsko-niemieckiego. Możliwość złamania woli Polaków do oporu trwożyła Brytyjczyków groźbą pogłębienia, naruszonej już równowagi sił. Z punktu widzenia interesów Zachodu najbardziej prawdopodobne, ale też i niebezpieczne, było wprzęgnięcie Polski w rydwan niemiecki. Rzesza bezpieczna od wschodu i południa miałaby pełną swobodę w grze antyfrancuskiej i antybrytyjskiej. Dlatego też - jak pisze Henryk Batowski - przed Wielką Brytanią, a także Francją na przełomie lat 1938/1939 stało zadanie niedoposzczenia do podporządkowania Polski przez Rzeszę. "Taka jest geneza wszystkich awansów brytyjskich i francuskich pod adresem Polski, taka przyczyna pośpiechu, by pozycję Polski określić jak najszybciej w sensie dla Zachodu korzystnym" 26/. Nic dodać nic ująć - jasno i prosto..

Francja i Wielka Brytania nigdy nie zaprzestały kierowania agresji niemieckiej na wschód. Jedynym de facto problemem była cena, jaką Niemcy będą chciały lub musiały zapłacić. Im cena wyższa tym wariant korzystniejszy. Kiedy w Londynie nabrano pewności, że Polska nie znajdzie się w objęciach niemieckich, starano się pośredniczyć w łagodzeniu istniejącego między tymi państwami napięcie. Nie wykluczano nowego Monachium, mającego przecież na Wyspach Brytyjskich licznych, bardzo licznych zwolenników.

Niezmiennie pozostaję pod wrażeniem kroniki BBC rejestrującej powrót Chamberlaina do Londynu po zakończonej konferencji monachijskiej. Chamberlain czekającym na lotnisku odczytał wyjętą z kieszeni kartkę. Próżno jednak czekano na przypomnienie sprawy czechosłowackiej, jakoby zasadniczego powodu dopiero co przeżywanego napięcia międzynarodowego. Mówił jedynie o pakcie o nieagresji z Niemcami. Nawiązując do rozmów z Hitlerem Chamberlain odczytał jego zwięzły tekst: "Dziś odbyliśmy dalsze rozmowy i przyszliśmy do przekonania, że zagadnienie stosunków angielsko-niemieckich ma jak największe znaczenie dla obu krajów i dla Europy". Wśród zgromadzonych odezwało się kilka głosów aprobaty. Chamberlain czytał dalej tekst deklaracji: "Wczoraj wieczorem podpisane porozumienie oraz układ angielsko-niemiecki w sprawie floty uważamy za symbol pragnienia obu naszych narodów nie prowadzenia już nigdy więcej ze sobą wojny". Wśród zgromadzonych wybuchła owacja. Może to jedna z najlepszych ilustracji nie tylko dla tzw. "sytuacji monachijskiej", ale także zapatrywań ogółu Brytyjczyków, odrzucających sięgnięcie po broń dla obrony cudzych interesów. Najkorzystniejszym, wręcz idealnym wariantem rozwoju sytuacji wojennej z brytyjskiego punktu widzenia było zaangażowanie ZSRR na Dalekim Wschodzie przeciwko Japonii;

Niemiec przeciwko Polsce i "wplątanie" w to Rosji oraz Włoch przeciwko Francji. Jakkolwiek nie należę do zwolenników historii kontryfakcyjnej (czyli "gdybania") to jednak istniały przekonujące powody dla kontynuowania negocjacji dla urzeczywistnienia wariantu stawiającego Brytyjczyków w uprzywilejowanej pozycji.

Na antyrosyjskie i antyradzieckie kompleksy, silnie zadomowione w polityce brytyjskiej nakładały się kłopoty ZSRR na Dalekim Wschodzie. Nasilały się zwłaszcza japońskie prowokacje przeciwko Mongolii, powszechnie uznawanej za okupowaną przez ZSRR prowincję chińską i jako taką nie funkcjonującą jako samodzielny podmiot w ówczesnej polityce międzynarodowej. Fakt ten poważnie komplikował stosunki radziecko-chińskie, choć latem 1937 r. zdołano zawrzeć pakt o nieagresji i ożywić stosunki gospodarcze, co w konkretnej sytuacji oznaczało przede wszystkim dostawę broni i różnego sprzętu do prowadzenia wojny. W ślad za tym wysłano instruktorów i doradców, którzy jak pisze Michał Sładkowski nie tylko szkolili oficerów chińskich, lecz brali także bezpośredni udział w operacjach wojennych przeciwko najeźdźcom japońskim 27/. Głównym spoiwem radziecko-chińskim była agresywna polityka Japonii. Ponadto w Moskwie zawsze liczone się z możliwością złączenia sił jej europejskich i azjatyckich wrogów. Stałe poszukiwanie nowych adherentów dla paktu antykominternowskiego, będącego wyrazem intencji państw nim związanych, stanowiło przestrożę, której w Moskwie nie lekceważono. Likwidacja kryzysu japońsko-brytyjskiego, który wybuchł wiosną 1939 r. i zakończył się uznaniem zdobyczy japońskich w Chinach, interpretowano w Moskwie jako antyradziecką zmwę imperialistów. "Układ Arita-Craigie - czytamy w trzecim tomie radzieckiej "Historii dyplomacji" był dalekowschodnim wariantem Monachium. Jawnie zachęcał Japonię do dalszych awantur wojennych przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej" 28/.

Od maja 1939 r. toczyła się prawdziwa, choć niewypowiedziana wojna między Mandżukuo a Mongolią. De facto były to zmagania japońsko-radzieckie, szczególnie intensywne w rejonie rzeki granicznej Chałchin-Goł. Wyobrażenie o zaangażowaniu stron w walce pewien pogląd daje 50 km długość linii frontu oraz jego 25 km głębokość. Straty japońskie oceniano na 40-50 tys. ludzi.

O innych elementach optymalnego dla Brytyjczyków wariantu rozwoju sytuacji na przełomie pokoju i wojny pisano już wyżej. Podkreślić wszakże należy generalną zmianę sytuacji wywołaną pakt Ribbentrop-Mołotow, który kładł kres, a jak się to rychło okazało jedynie oddalał starcie radziecko-niemieckie. Układ ten poważnie pogarszał położenie Polski. Stał się jednym z ważnych czynników ułatwiających dyplomacji niemieckiej izolowanie Polski na arenie międzynarodowej 29/. W sukurs zamiarom Hitlera przyszła inicjatywa Mussoliniego, który 25 sierpnia powiadomił go, że Włochy do wojny nie są gotowe. Włosi byli przekonani, że rozwijający się konflikt z udziałem Polaków doprowadzi do wojny o szerszym zasięgu. Byli przekonani, że Polacy nie wytrzymają naporu silniejszych Niemiec, ale nie złożą broni bez ostrej i krwawej walki, jak to ujął Galeazzo Ciano w swoim *Dzienniku* 30/.

W tym wypadku ważne jest to, że spodziewana neutralność włoska wzmacniała nadzieję na regionalizację konfliktu. Przystąpienie Włoch do wojny mogło się dokonać jedynie w formie ataku na Francję. Był to w ówczesnej sytuacji jedyny dla Włochów front możliwy do otwarcia, przede wszystkim w sensie emocjonalnym. Taki rozwój wypadków, a więc agresja Włoch na Francję i atak Niemiec na Polskę otwierało wojnę ogólnoeuropejską. Zamiar pokonania Polski, odgradzonej od jej potencjalnych sojuszników zakończyłby się niepowodzeniem.

Politykę międzynarodową końca lat trzydziestych charakteryzowała walka o ukierunkowanie, wzbierającej w niektórych państwach agresji. Potencjalne obiekty tej agresji znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. W obliczu możliwej wojny rządy mocarstw współdecydujących o kształcie stosunków międzynarodowych zdecydowały się na grę mającą

na widoku egoistyczne cele. Każde z państw, także mniejszych, na miarę swych możliwości dokładało starań, by spodziewany, nawet nieuchronny wybuch spełnił się możliwie najdalej od ich domu. Brak elementarnej solidarności międzynarodowej, wystawianie na licytację zasadniczych interesów mniejszych i słabszych okazało się w efekcie milowym krokiem przybliżającym Europę do wojny światowej. Warto na koniec zwrócić uwagę, że wielkie wojny były jednym z najważniejszych, wspólnych doświadczeń cywilizacyjnych naszego kontynentu. One też współkształtują, nieraz determinują społeczne wyobrażenia o sobie, a także o innych państwach i narodach.

Stanisław Sierpowski

Streszczenie tekstu EWOLUCJA SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ U SCHYŁKU OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO.

Okres międzywojenny wniósł do stosunków międzynarodowych instytucję Ligi Narodów mającej stać na straży pokojowego rozwoju stosunków między państwami. Im dalej od jej inauguracyjnego posiedzenia tym mniej realny wpływ LN na kształt stosunków międzynarodowych. Zmierzch instytucji genewskiej wiązał się bezpośrednio z aktami agresji wszczynanymi przez państwa, które miały stałe miejsce w Radzie LN. Powracano więc do tradycyjnej polityki, w której najważniejsze role zostały obsadzone przez państwa najsilniejsze.

W okresie międzywojennym pozycja głównych państw kontynentu uległa istotnej zmianie. Przede wszystkim uderza marniejąca międzynarodowa pozycja Francji. Lata rodzenia się systemu wersalskiego i lata jego zmierzchu to jakby dwie odmienne epoki w dziejach tego państwa. Francuskie przygnębienie narastało w miarę kolejnych sukcesów niemieckich. Był to uboczny, raczej nie eksponowany produkt systemu wersalskiego. W jego ramach sytuacja obu państw była jasno określona: Francja ustępowała, pokonane Niemcy odzyskiwały, zdobywały. Wraz z nastaniem hitleryzmu przewaga Niemiec była jakby jeszcze wyraźniejsza.

W skali globalnej sytuację Niemiec można porównać z Japonią. Jej aktywność militarna odegrała najważniejszą rolę w po prawie stosunków radziecko-amerykańskich. Jednak z europejskiej perspektywy stosunki ze Związkiem Radzieckim uległy zamrożeniu, podczas gdy relacje z Rzeszą mimo wszystko rozwijały się. Niemcy stały się obiektem powszechnego zainteresowania, coraz bardziej także zawiści z powodu osiągnięć i sukcesów, w dodatku świetnie reklamowanych. Zasadniczo odmienne elementy dominowały w ocenie ZSRR. Masowe represje i czystki nie ominęły także pierwszego garnituru polityków i oficerów. Rozgłos nadawany tym wydarzeniom ułatwiał poddawanie w wątpliwość mocarstwową rolę Związku Radzieckiego oraz siłę Armii Czerwonej.

Eliminacja Rosji ze stosunków europejskich to pozostawienie ich rozwoju pod przemożnym wpływem Niemiec i W. Brytanii. Brytyjczycy, podobnie jak znakomita większość narodów dla uwolnienia się od koszmarnej wizji wojny zdecydowani byli na kontynuowanie polityki ustępstw. Jednak ewentualność porozumienia, bądź nawet aliansu polsko-radzieckiego czy też polsko-niemieckiego, w sposób istotny zmieniało sytuację. Możliwość złamania woli Polaków do oporu trwożyła Brytyjczyków groźbą pogłębienia, naruszonej już równowagi sił. Rzesza bezpieczna od wschodu i południa miałaby pełną swobodę w grze antyfrancuskiej i antybrytyjskiej.

Francja i W. Brytania nigdy nie porzuciły idei kierowania agresji niemieckiej na wschód. Jedynym de facto problemem była cena, jaką Niemcy będą chciały lub musiały zapłacić. Im cena wyższa tym wariant korzystniejszy.

Politykę międzynarodową końca lat trzydziestych charakteryzowała walka o ukierunkowanie, wzbierającej w niektórych państwach agresji. Potencjalne obiekty tej agresji znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. W obliczu możliwej wojny rządy mocarstw

zdecydowały się na grę mającą na widoku egoistyczne cele. Każde z państw, także mniejszych, na miarę swych możliwości dokładało starań, by spodziewany, nawet nieuchronny wybuch spełnił się możliwie najdalej od ich domu. Brak elementarnej solidarności międzynarodowej, wystawianie na licytację zasadniczych interesów mniejszych i słabszych okazało się w efekcie milowym krokiem przybliżającym Europę do wojny światowej.

Przypisy

1.S.P.Tillman, *Anglo-American Relations at the Paris Peace Conference*, Princeton Univ.1961; J.Kiwerska, *Wilsonowska koncepcja bezpieczeństwa i rozbrojenia*, W: *Problemy rozbrojenia 1919-1939*, red. W. Michowicz. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica* 17, Łódź 1983; S.Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, Poznań 1984.

2.J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939*, Warszawa 1970; szerszy kontekst por. H. Batowski, *Między dwiema wojnami. Zarys historii dyplomatycznej 1919-1939*, Kraków 1988; A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919-1939)*, Łódź 1992.

3.Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939, red. S.Sierpowski, Poznań 1990-1992, t.I-IV.

4. Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945*, Poznań 1984, s.109.

5.J.Jacobson, *Locarno Diplomacy: Germany and the West 1925-1929*, Princeton 1972; M.P.Leffler, *The Elusive Quest: America's Pursuit of European Stability and French Security*, Chapel Hill 1979.

6.S.Nadolny, *Abrüstungsdiplomatie 1932/33. Deutschland auf der Genfer Konferenz im Übergang von Weimar zu Hitler*, München 1978. W. Deist, *Militär, Staat und Gesellschaft. Studien zur preußisch-deutschen Militärgeschichte*, München 1991; L.Konkur, *Deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r. w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń*, W:*Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939. T.II. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, Poznań 1992, ;tegoż, *Echa prasowe deklaracji o równouprawnieniu Niemiec w dziedzinie zbrojeń z 11 grudnia 1932 r.*, W: *Polska i Europa w XIX - XX wieku*, Poznań 1992.

7.Por. A.Czubiński, *Uwagi o historiografii narodowego socjalizmu*, W: *Faszyzm z perspektywy półwiecza. Materiały i studia*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1985.

8.Z.Rotocki, *Neutralność w ramach zbiorowego bezpieczeństwa*, Łódź 1977; M.Vaïsse, *Sécurité d'Abord. La politique française un matiere de désarmement*, Paris 1981; A.M.Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie*, Łódź 1987.

9.FRUS.*The Soviet Union 1933-1939*, Washington 1952,s.2.

10.Tamże s.3; A. Mania, *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego w latach 1933-1941*, Warszawa 1987.

11.AAN, Del.RP przy LN, sygn.42 k.4.

12.H.A. Jacobsen, *Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933-1938*, Frannkfurt a.M. 1968; D. Bolech Cecchi, *Non bruciare i ponti con Roma. Le relazioni fra l'Italia, la Gran Bretania e la Francia dall' accordo di Monaco allo scoppio della seconda guerra mondiale*, Milano 1986.

13.M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s.204.

14.J.Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s.116.

15.A.Skrzypek, *Niespełniony sojusz?. Stosunki niemiecko-sowieckie 1917-1941*, Warszawa 1992; P. Wiczorkiewicz, *Stalin i generalicja sowiecka w latach 1937-1941*,

Warszawa 1993.

16.A.Bartnicki, Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935-1936, Warszawa 1971; B. Koszel, Hiszpański dramat 1936-1939. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich, Poznań 1991; S. Sierpowski, Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych, W: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939. T.IV. Na przełomie pokoju i wojny, Poznań 1992.

17.H. Batowski, Austria i Sudety 1919-1938. Zabór Austrii i przygotowania do agresji na Czechosłowację, Poznań 1968; B. Koszel, Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie środkowej i na Bałkanach w latach 1933-1941, Poznań 1987.

18. P. Łossowski, Litwa a sprawy polskie 1939-1940, Warszawa 1982.

19. H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, (nowe wydanie 1989).

20. Por. szerzej H. Batowski, Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938, Poznań 1973; tegoż, Dramat monachijski 1938 z perspektywy pięćdziesięciu lat, W: Niemcy w polityce międzynarodowej. T.III. W dobie Monachium, Poznań 1992; J. Kozeński, Czechosłowacka jesień 1938, Poznań 1989.

21.M.K.Kamiński,M.J. Zacharias, Polityka, s.247.

22.A.Cienciała, Poland and the Western Powers 1938-1939, London-Toronto 1968; J.B. Duroselle, La décadence 1932-1939, Paris 1979; M. Zgórniak, Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna 1938-1939, Kraków 1993.

23. P. Renouven, Histoire des relations internationales. T.VIII. Les cris du XX siècle. Deuxième partie, Paris 1958, s.159; J.B. Duroselle, L'Abîme 1939-1940, Paris 1986, s.387 i n.

24.J.Beck, Ostatni raport, s.162.

25.W. Jędrzejewicz, Kronika życia Józefa Piłsudskiego, Londyn 1977,t.II, s.512.

26.H.Batowski, Europa, s.404.

27.M.Sładkowski, Chiny i Japonia, Warszawa 1975, s.243.

28.Historia dyplomacji 1914-1939, Warszawa 1973, s.876.

29.H.Batowski, Układy niemiecko-radzieckie z 23 sierpnia 1939, W: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939. T.IV. Na przełomie pokoju i wojny, Poznań 1992; tamże, A.M. Brzeziński, Dyplomacja francuska wobec tzw. paktu Ribbentrop-Mołotow; tamże A. Kastory, Sprawy polskie w negocjacjach niemiecko-radzieckich z września 1939 roku.

/Tekst został wydrukowany [w]: 17 września 1939. materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków. Kraków 25-26 października 1993 r., pod red. Henryka Batowskiego. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1994, ss. 103-118/